

# ZWIĄZEK ZMARŁ — NIECH ŻYJE ZWIĄZEK!

ZDZISŁAW M. RURARZ

Tak właśnie wykrzyknął doradca polityczny Gorbaczowa, Gieorgij Szachnazarow, kiedy to w dniu 5 września b.r. Kongres Deputatów Ludowych, w obliczu ultimatum Michaiła Sjergiejewicza, przegłosował "rozwiązanie" ZSRR.

SzachnazArow, zrusyfikowany Ormianin, którego kiedyś przelotnie poznałem, gdyż jako zastępca kierownika Wydziału Krajów Socjalistycznych KCKPZR przyjeżdżał często do Warszawy, wie z całą pewnością o czym mówi.

Niestety, większość ludzi na świecie, w tym także w Polsce i nawet w "b. ZSRR", rzekome rozpadnięcie się tego kraju bierze za dobrą monetą, podobnie jak wierzy autentycznie, że komunizm wyzionął już ducha...

Ale jakżeż może być inaczej, gdy ludzie koniecznie chcą w coś uwierzyć? Tak np. było w nocy z 5-go na 6-go wrześnią amerykańską widownią, która uczestniczyła w zaaranżowanym przez ABC wywiadzie telewizyjnym z Gorbaczowem i Jelcynem. Stawiający pytania, nawet nie takie znów bezsensowne, byli wyraźnie zadowoleni z otrzymywanych odpowiedzi. A tamci nawet się nie zająknęli przy okłamywaniu swoich widzów! Ba, doszło nawet do tego, że jakaś sympatyczna Amerykanka zapytała o zdrowie Raisy, żony Gorbaczowa, a ten, jak przystało na dżentelmena, nie tylko podziękował jej za to, ale zapewnił, że już teraz jest "charaszo"... Uwierzone więc, że "zamach" przypisał ją o jakąś chorobę!

Nie wiem co działo się po wywiadzie, ale wyobrażam sobie, że Gorbaczow z Jelcynem nie mogli się potem opanować i zapewne tarzali się ze śmiechu. *No, wot, obmanuli my etich durakow z dorowo!* — wykrzykiwali najprawdopodobniej, trzymając się za

wątpliwości, iż tak istotnie było.

Nie wchodząc w różne szczegóły tego ponurego widowiska, ponurego dlatego, że pochłonęło ono parę ofiar śmiertelnych, a zapewne na tym nie koniec, to warto zatrzymać się chwilę nad kulisami tego wydarzenia.

Rzecz jasna, całości machinacji zakulisowych nie poznamy pewnie nigdy, ale to, co ujawnia sama Moskwa, powoduje ciarki na skórze.

A więc nie kto inny, tylko nowy szef KGB, Wadim Bakatin, podobno "liberał nad liberaly", choć syna posłał jednak przed laty do pracy w tej instytucji, co jest widomą oznaką "rodziny tradycji", naopowiadał parę dni temu rzeczy wręcz rewelacyjnych.

Otóż konkretnie mówiąc, udzielił on 4 września b.r. wywiadu Wiktorowi Łoszakowowi z *MOSCOW NEWS FAX DIGEST*, dość podejrzanego pisma, które wychodzi wyłącznie w języku angielskim.

W wywiadzie tym opowiada on jak to spotkał się w owym pamiętnym dniu 19 sierpnia z "przywódcą" (cudzysłów mój) zamachowców, tj. wiceprezydentem Giennadim Janajewem. Warto może dodać, że Bakatin był wtedy członkiem Rady Bezpieczeństwa u Gorbaczowa i ponoć napisał do Janajewa pismo, że nie popiera zamachu i czeka na odpowiedź. Odpowiedzi nie było, ale za to doszło do spotkania obu, gdyż znali się bardzo dobrze. Gdzie się właściwie spotkali — o tym Bakatin nie mówi. Ale za to mówi jak następuje:

— "Był on (Janajew; przyp. mój) w dość oplakany stan". I w te słowa odezwał się do Bakatina:

— "Jestem tu już od 4-tej rano", mówiąc to palił przez cały czas oraz chodził tam i z powrotem. Był bardzo podniecony. Po nieprzespanej nocy miał worki pod oczami i

składzie"...

— Czyżby myślał, że ktoś będzie pozbawiony życia, czy też sądzony w trybie wojennym? Był on zresztą całkowicie załamany... — zakończył Bakatin.

Dziwna to była relacja, jak na szefa KGB. Zresztą, mówił on dla odbiorcy zachodniego, gdyż opowiadanie takich bzdur krajanom, byłoby nieco niebezpieczne.

Niemniej jednak, "przywódca" zamachu, Janajew, wyraźnie nie wiedział, jak to wynika z konwersacji, o planowanym "obaleniu" Gorbaczowa i jacyś "oni", w końcu go jednak przekonali, strasząc bodajże egzekucją...

Kim byli ci "oni"? No cóż, tego nie wiemy. Ale wiadomo, że na rozmowę z Janajewem przyszli **po powrocie** z Krymu, gdzie zapewne widzieli się z Gorbaczowem i odebrali od niego ostatnie instrukcje na temat "zamachu stanu"...

W całej tej historii jedna sprawa jest jednak niejasna.

Otóż wygląda na to, że mamy do czynienia z "zamachem wewnątrz zamachu". Konkretnie mówiąc, Gorbaczow mógł namówić szefa KGB Władimira Kriuczkowa i ministra obrony Dimitrija Jazowa, żeby zrobili jakiś pozorowany zamach, a za jego "przywódcę" obwołali, pod groźbą, właśnie Janajewa. Potem "zamach" miał być zlikwidowany, prawdopodobnie przez Jelcyna. Jednakże nie jest jasne — co miało się stać ze "spiskowcami"? Czyżby chciano ich z góry poświęcić "dla dobra partii", jak to już bywało za Stalina, kiedy to czołowych bolszewików aresztowano i namawiano do przyznania się do nie popełnionych win? Ci, którzy nie chcieli pójść na tego rodzaju grę, mieli łamane kości i stawali pod ścianą. Inni zaś, którzy się na to zgodzali, też w końcu gineli.

oknem, a nade wszystko wojskowy doradca Gorbaczowa marszałek Sjergiej Achromiejew, który się dla odmiany "powiesił" bodajże na Kremlu, w nigdy nie sprecyzowanych okolicznościach...

Co do "wyskakiwania" z okna, to sprawa jest jasna. Pobodnych "samobójstw" było wiele w krajach "systemu socjalistycznego", a jak widać wcale nie koniec na tym.

Mniej jasne jest "samobójstwo" marszałka. Sowieccy oficerowie rzadko popełniają samobójstwa, chyba że popijanemu, a ponadto, zwłaszcza starsi stopniem, strzelają sobie raczej w łeb, a nie próbują się wieszać. Zresztą, dlaczego powiesił się akurat w biurze?

Coś tu poszło jednak nie tak i marszałka, który zapewne był w mundurze i nosił wojskowy krawat, ktoś pewnie udusił, a potem dowiązał do klamki... Czy ktoś był wtedy w jego sekretariacie, czy właśnie sam sekretariat pomógł mu w "samobójstwie", tego nie wiemy. Ba, marszałka potem wykopano z grobu i odarło z munduru i bielizny...

Tak czy inaczej, na ludzi padł błady strach, co potwierdzał nawet płk. Wiktor Alksnis w jednym z wywiadów dla PBS, a o to chyba właśnie chodziło Gorbaczowowi i Jelcynowi, bo jest to dopiero tylko początek jakiejś złowieszczej gry, która nie wiadomo czym się jeszcze skończy...

W tym miejscu warto przerwać tok domysłów i przenieść się na nasze, polskie podwórko.

Oj, działy się tam też rzeczy niewiarygodne.

Prezydent Wałęsa, który zapewne nie wiedział nic co się w Moskwie naprawdę stało, wpadł w popłoch. Jakoś nic o tym nie wiadomo, żeby szukał rady i pociechy u Prymasa czy Papieża, ale za to wiadomo, że



to, ale zapewnił, że już teraz jest "charaszo"... Uwierzono więc, że "zamach" przyprawił ją o jakąś chorobę!

Nie wiem co działo się po wywiadzie, ale wyobrażam sobie, że Gorbaczow z Jelcynem nie mogli się potem opanować i zapewne tarzali się ze śmiechu. *No, wot, obmanuli my etich durakow zdorowo!* — wykrzykiwali najprawdopodobniej, trzymając się za brzuchy...

I w ten sposób świat uwierzył w największe chyba kłamstwo w dziejach ludzkości, to znaczy w "rozpadnięcie się" ZSRR, "koniec" partii komunistycznej oraz socjalizmu w tym niesamowitym kraju, który teraz będzie się chyba zwał "Związkiem Suwerennych Państw", a kiedyś może znów "socjalistycznych" także.

Przyznaję szczerze, że przez pierwsze godziny pamiętnego 19 sierpnia b.r. sam wierzyłem w autentyczność "zamachu stanu" w Moskwie, choć wydawał mi się od początku bardzo dziwny. Po kilkunastu godzinach jednak, zacząłem podejrzewać samego Gorbaczowa o zorganizowanie całego widowiska, a potem nie miałem i nie mam już żadnej

dość do spotkania obu, gdyż znał się bardzo dobrze. Gdzie się właściwie spotkali — o tym Bakatin nie mówi. Ale za to mówi jak następuje: — "Był on (Janajew; przyp. mój) w dość optakany stan". I w te słowa odezwał się do Bakatina:

— "Jestem tu już od 4-tej rano", mówiąc to palił przez cały czas oraz chodził tam i z powrotem. Był bardzo podniecony. Po nieprzespanej nocy miał worki pod oczami i nabrzmiała twarz — dzieli się swoimi wrażeniami Bakatin.

— "Zapytałem go, co się dzieje? — kontynuuje Bakatin.

— Sam nie wiem co się dzieje — odpowiedział Janajew — Przyszli do mnie i próbowali mnie przekonywać przez dwie godziny. Nie zgadzałem się, ale w końcu wyperswadowali mi... kontynuował Janajew.

— Kto przyszedł? — zapytał Bakatin.

— Oni przyszli... — odpowiedział Janajew.

— To dlaczego się zgodziłeś? — nastawał Bakatin.

— Oni byli na Krymie... — słowa Janajewa relacjonuje Bakatin i dodaje, że: "byłem przerażony jego słowami "trybunał w pełnym

podobnie przez Jelcyna. Jednakże nie jest jasne — co miało się stać ze "spiskowcami"? Czyżby chciano ich z góry poświęcić "dla dobra partii", jak to już bywało za Stalina, kiedy to czołowych bolszewików aresztowano i namawiano do przyznania się do nie popełnionych win? Ci, którzy nie chcieli pójść na tego rodzaju grę, mieli łamane kości i stawali pod ścianą. Inni zaś, którzy się na to zgadzali, też w końcu ginęli...

A jak było teraz? Powrócono do tego rodzaju praktyk, czy też wymyślono coś innego, ale w ostatniej chwili, kiedy zadanie zostało wykonane, Gorbaczow nie dotrzymał słowa i "winnych" kazal aresztować?

Tego nie wiemy. Ale wiadomo, że wśród ośmiu głównych "spiskowców" znajdował się m. in. minister spraw wewnętrznych Borys Pugo. Łotysz i jedyny "obcokrajowiec" w tym wielkoruskim towarzystwie. No i Pugo, wraz z żoną, jak głosi oficjalna wersja, popełnili samobójstwo w dniu 22 sierpnia b.r.

Pugo podobno strzelił sobie w usta, ale został znaleziony żywym i dopiero potem zmarł w szpitalu. Jego żona zaś, chcąc niby iść w jego ślady, postrzeliła się i w stanie ciężkim została przewieziona do szpitala, gdzie zmarła, choć do tej pory nie wiadomo kiedy dokładnie...

Rzecz jednak w tym, jak niesie wieść z Moskwy, że Pugo, używając nie zarejestrowanego nigdzie pistoletu typu Walther, strzelił sobie jakoś tak dziwnie w usta, że jeszcze zdążył podejść do stołu i położyć na nim pistolet, a następnie wrócić do łóżka i położyć się na nim!

Jak natomiast "odbierała" sobie życie jego żona — nie wiadomo...

Innymi słowy więc, małżonkowie Pugo zostali prawdopodobnie zamordowani, ale przez kogo i dlaczego?

Niestety, tego nie wiemy. Możliwe, że Pugo nie wiedział o "zamachu w zamachu", albo nie zgadzał się na proponowane mu jakieś rozwiązanie tej wielce zagmatwanej sprawy. No i zapłacił za to...

Podobnie zapłacił jeden z wyższych funkcjonariuszy KC, który "wyskoczył"

W tym miejscu warto przerwać tok domysłów i przenieść się na nasze, polskie podwórko.

Oj, działy się tam też rzeczy niewiarygodne.

Prezydent Wałęsa, który zapewne nie wiedział nic co się w Moskwie naprawdę stało, wpadł w popłoch. Jakoś nic o tym nie wiadomo, żeby szukał rady i pociechy u Prymasa czy Papieża, ale za to wiadomo, że dzwonił do generałów Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaaka...

No cóż, wiedział zapewne co robi, gdyż wystraszył się, że dawne targi z przeszłości mogą się teraz zdezaktualizować po obaleniu Gorbaczowa... Z tego co wiadomo, Jaruzelski mu poradził, żeby siedział cicho, a co powiedział mu Kiszczaak — nie wiem, a szkoda.

Za to wiadomo, że Gorbaczow, co mu się dotąd nie zdarzyło, zadzwonił do prezydenta RP w dniu 28 sierpnia b.r. i odbył z nim rozmowę. Treść jej podała co prawda telewizja warszawska, ale nie wiem oczywiście, czy w pełnej wersji. Załóżmy jednak, że tak. Nasz prezydent coś tam nawet próbował przy tej okazji biadolić, przypominając o zaległościach płatniczych Moskwy za polskie dostawy towarów, a także coś tam bąkając o konieczności rozwiązania wreszcie sprawy obecności wojsk sowieckich w Polsce, ale w końcu nic u Gorbaczowa nie wskórał... Ba, w pewnym momencie przerwał nawet Gorbaczowowi i zaczął się gestem tłumaczyć, że nie chce on "wykorzystywać trudności Związku Radzieckiego", a jeszcze mniej "upokorzyć Armię Radziecką"!

Gorbaczow "zgodził się" z tego rodzaju zrozumieniem z polskiej strony, a przedtem jeszcze polechotał mile swego rozmówcę epitetem "słowiańskiej Polski"... Wałęsa zapewnił z kolei Gorbaczowa, że ma "dobre stosunki z ambasadorem (Jurijem) Kaszlewem i że wkrótce zjawi się w Moskwie wicepremier Balcerowicz... Tak przynajmniej podano, gdyż może właśnie Gorbaczow "poprosił" o taki przyjazd...

W tym miejscu muszę dokonać kolejnej dygresji. Otóż "reformy rynkowe" Sachsa-Balcerowicza w Polsce, zwłaszcza tzw. pry-



## ANALIZY

## OPINIE

atyzacja, nie tylko spowodowały nieprawdopodobny kryzys w kraju, ale w dodatku przyczyniły się bezpośrednio do olbrzymiego **kredytowania ZSRR**. Prywatne firmy, których jakoś dziwnie nikt nie kontrolował, sprzedały w ub. roku masę towarów za "ruble transferowe" i w rezultacie tego pojawiła się ogromna nadwyżka w obrotach z tym krajem, w wysokości aż 7.5 miliardów rubli! Ruble owe, firmy prywatne odsprzedały bankom polskim po kursie 2,100 złotych za jednego "rubla transferowego", choć wiadomo było, że od stycznia b.r. nikt takiej "waluty" nie będzie już honorował.

Effekt tej niezwyklej operacji był taki, że Polska, licząc w złotych, udzieliła ZSRR de facto kredytu, ale co gorsza darowizny, w wysokości **6-15 bilionów złotych**, gdyż dokładnie nawet nie wiadomo ile! Dla porównania warto dodać, że w połowie bieżącego roku deficyt budżetowy RP wynosił 8 bilionów złotych, co stało się **katastrofą** dla kraju...

Prawda, rzecz działa się w ub. roku, za co nie ponosi winy prezydent i obecny premier, ale winę ponosi b. premier Mazowiecki, a nade wszystko **Balcerowicz**, który podarował Moskwie olbrzymią masę pieniędzy, większą niż "władza ludowa" w całym okresie powojennym!

Ale powróćmy do tematu. Otóż "rozwiązywaniu się" ZSRR towarzyszy powstawanie "wspólnoty gospodarczej", której przewodzi premier rosyjskiej republiki Iwan Siłajew. Jest on autentycznym "carem ekonomicznym" nowego ZSRR.

On właśnie wyszedł w dniu 3 września z koncepcją "jednolitej przestrzeni gospodarczej od Bałkanów do Pacyfiku"... Dodał nawet, że Polska, Czecho-Słowacja i Bułgaria mogą się "przyłączyć" do budowanej w b. ZSRR "wspólnoty gospodarczej", która ma ponoć objąć wszystkie z piętnastu republik...

Nie wiem jak to będzie z taką "15-tką", gdyż w dniu 6 września nowoutworzona Rada Państwa ogłosiła niepodległość trzech republik bałtyckich. Ale skoro już o tym mowa, to dzień wcześniej wspomniany Siłajew oświadczył, że obecnie już wszystkie republiki są niepodległe i teraz **nie ma** żadnych powodów szukać jakiejś innej niepodległości, bo niby kto od kogo ma być tutaj niezależnym?

Zobaczymy więc, co z tego wszystkiego wyjdzie, gdyż "wspólnota ekonomiczna", budowana w obrębie nowego ZSRR, już obowiązuje i znaczy coś więcej.

Tak np. Szef Sztabu Generalnego, Gen. Armii Władimir Łobow, oświadczył bowiem dla TASS w dniu 5 września b.r., że nowy ZSRR jest "jednolitą przestrzenią ekonomiczną", mając chyba na myśli wspomnianą "wspólnotę" i że obrona nuklearna tejże "przestrzeni" **musi** być kierowana z centrum... Centrum więc, na razie wojskowe, **istnieje**, a teraz przychodzi kolej na "przestrzeń ekonomiczną", która też będzie podlegać wcześniej czy później jakiemuś centrum. Zresztą, *Izwestia* z dnia 5 września b.r. ogłosiła "Projekt Konwencji odn. Stworzenia Wspólnoty Gospodarczej", który opracowała grupa robocza pod przewodnictwem akademika Stanisława Szatalina, ostatnio znanego "liberała", który proponuje niby reformy rynkowe.

Otóż projekt ten, zawierający aż 58 artykułów, **nie pozostawia** wątpliwości, iż "wspólnota, to niedawno rozwiązana RWPG w **nowym** wydaniu... Nie tak dawno temu pisałem zresztą na łamach *Horyzontów*, że Moskwa miała plany zastąpienia RWPG, ale raptem stało się cicho na ten temat, aż 1 lipca b.r. ugrupowanie to w końcu rozwiązano. Widocznie jednak, czego się obawiałem, potajemnie przygotowano projekt utworzenia nowej "wspólnoty gospodarczej", no i teraz zobaczymy co z tego wyjdzie...

Zobaczymy? Oj, obawiam się, że **już** coś się dzieje w tej dziedzinie. Tak np., o czym była już mowa powyżej, Balcerowicz miał się udać do Moskwy i w końcu tak się stało. W dniu 2 września przybył tam z 3-dniową wizytą i 4-go tegoż miesiąca spotkał się nawet z Gorbaczowem na 30-minutowej rozmowie. Wydarzenie to jest o tyle zastanawiające, że Gorbaczow był w tym czasie niesamowicie zaabsorbowany trwającymi obradami Kongresu Deputatów Ludowych, na którym ważyły się niby losy istnienia ZSRR. Dla Balcerowicza miał jednak czas...

Oczym dokładnie Balcerowicz rozmawiał w Moskwie, gdyż komunikaty oficjalne z tego rodzaju wydarzeń nie zawsze mówią całą prawdę — tego nie wiem. W każdym razie, Gorbaczow powiedział Balcerowiczowi, że "oba nasze kraje związane są wspólnym losem"

i że w stosunkach między obu krajami istnieje jakaś "strategiczna" linia...

Coś było tu chyba **nie tak**, gdyż wracając samolotem z Moskwy w dniu 4-go września Balcerowicz "kategorycznie zaprzeczył" w rozmowie z korespondentem Polskiego Radia, że Polska jakoby wykazuje zainteresowanie w uczestnictwie we wspomnianej powyżej "wspólnocie gospodarczej", którą Moskwa zaczęła budować w pośpiechu, najpierw dla republik, a zaraz potem także dla krajów takich jak Polska.

Rzecz jednak w tym, że Siłajew, mówiąc o możliwości przyłączenia się Polski i innych krajów Europy wschodniej do wspomnianej "15tki gospodarczej", mówił to w **kontekście** jego rozmów odbytych z Balcerowiczem w dniu 2 września. A więc, **nie było** dymu bez ognia!

Tak więc, **jakoś** dziwnie zbiegła się wizyta Balcerowicza w Moskwie z omawianymi powyżej wydarzeniami...

No cóż, coś się dzieje w b. ZSRR, albo jeszcze wcale nie b. ZSRR, a tylko ZSRR przemalowanym na jakiś inny kolor.

A co do innych spraw, to też dzieją się tu rzeczy nieprawdopodobne. Tak np. "niezależna" gazeta wydawana w Moskwie, tj. "Niezawisimaja Gazieta", według oficjalnego komunikatu TASS w języku angielskim, co jest jeszcze dziwniejsze w tym wszystkim, podała 5-go września, że "nowa partia komunistyczna formuje się potajemnie w ZSRR" oraz że "już utworzono jej nowe kierownictwo i zapoczątkowano nabór do jej szeregów"!

Jeśli tak, to tylko patrzeć jak świat zdębieje w rezultacie nowych wydarzeń w tym "niesamowitym kraju".

Dlatego też, radość z rozpadnięcia się ZSRR i jego partii komunistycznej — jest chyba **przedwczesna**, choć kryzys ma tam miejsce z całą pewnością. Do najważniejszych wydarzeń zaliczyć tam należy niewątpliwie wzrost roli Wielkorusów. Czy to dobrze, czy źle dla nas — jeszcze nie wiadomo. Obawiam się, że raczej źle...

Prawdę mówiąc, już od lat straszy mnie wizja ostatecznego wchłonięcia Polski przez ZSRR, czy jakiś inny twór tego rodzaju. Wszystkie wydarzenia ostatnich lat zdawały się jednak sugerować przeciwny bieg wydarzeń. Niemniej jednak, **jakoś nigdy** nie



i że w stosunkach między obu krajami istnieje jakaś "strategiczna" linia...

Coś było tu chyba **nie tak**, gdyż wracając samolotem z Moskwy w dniu 4-go września Balcerowicz "kategorycznie zaprzeczył" w rozmowie z korespondentem Polskiego Radia, że Polska jakoby wykazuje zainteresowanie w uczestnictwie we wspomnianej powyżej "wspólnocie gospodarczej", którą Moskwa zaczęła budować w pośpiechu, najpierw dla republik, a zaraz potem także dla krajów takich jak Polska.

Rzecz jednak w tym, że Siłajew, mówiąc o możliwości przyłączenia się Polski i innych krajów Europy wschodniej do wspomnianej "15tki gospodarczej", mówił to w **kontekście** jego rozmów odbytych z Balcerowiczem w dniu 2 września. A więc, **nie było** dymu bez ognia!

Tak więc, jakś dziwnie zbiegła się wizyta Balcerowicza w Moskwie z omawianymi powyżej wydarzeniami...

No cóż, coś się dzieje w b. ZSRR, albo jeszcze wcale nie b. ZSRR, a tylko ZSRR przemalowanym na jakiś inny kolor.

A co do innych spraw, to też dzieją się tu rzeczy nieprawdopodobne. Tak np. "niezależna" gazeta wydawana w Moskwie, tj. "Niezawisimaja Gazeta", według oficjalnego komunikatu TASS w języku angielskim, co jest jeszcze dziwniejsze w tym wszystkim, podała 5-go września, że "nowa partia komunistyczna formuje się potajemnie w ZSRR" oraz że "już utworzono jej nowe kierownictwo i zapoczątkowano nabór do jej szeregów"!

Jeśli tak, to tylko patrzeć jak świat zdębieje w rezultacie nowych wydarzeń w tym "niesamowitym kraju".

Dlatego też, radość z rozpadnięcia się ZSRR i jego partii komunistycznej — jest chyba **przedwczesna**, choć kryzys ma tam miejsce z całą pewnością. Do najważniejszych wydarzeń zaliczyć tam należy niewątpliwy wzrost roli Wielkorusów. Czy to dobrze, czy źle dla nas — jeszcze nie wiadomo. Obawiam się, że raczej źle...

Prawdę mówiąc, już od lat straszy mnie wizja ostatecznego wchłonięcia Polski przez ZSRR, czy jakiś inny twór tego rodzaju. Wszystkie wydarzenia ostatnich lat zdawały się jednak sugerować przeciwny bieg wydarzeń. Niemniej jednak, jakoś **nigdy** nie

mogłem uwierzyć w ich prawdziwość. Im więcej Polska wydawała się być suwerenna, tym bardziej gnębiła mnie myśl utracenia tej suwerenności w jakichś trudnych do przewidzenia okolicznościach.

No i teraz, obawiam się, że takie właśnie okoliczności prawdopodobnie **zaistniały**, a techniczne wykonanie operacji zacznie się ujawniać pewnie już wkrótce.

Polska, co już jest ewidentne, jest tak osłabiona gospodarczo przede wszystkim, że będzie się czepiać **każdej** deski ratunku. Zachód, co też jest ewidentne, **Polski nie chce**, ani też Polska **nie nadaje się** do żadnej z nim integracji teraz i w najbliższej przyszłości.\*) Możliwe też, że Moskwa powiedziała Zachodowi, żeby się nie pchał na jej podwórko... Tak, jak powiedział to Gorbaczow Kohlowi w czasie ostatniego ich spotkania w Kijowie, żeby się nie mieszał do Jugosławii, a ten wziął na serio to ostrzeżenie. A gdzie tam Jugosławii do Polski! Polska była kiedyś częścią imperium rosyjskiego i sowieckiego, choć ostatnio zaczęło się wydawać, że przerwano ten tragiczny dla niej trend historyczny.

Osobiście, mam wątpliwości, że tak się stało...

\*) już po napisaniu niniejszego tekstu, w świat poszła wiadomość, że Francja w dniu 6 września zablokowała stowarzyszenie się Polski z EWG. W ten sposób skończył się bodajże polski sen o "wejściu do Europy"...